

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

Rzeczywistość wiary wymyka się statystykom.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Bóg mówi do mnie

Co można robić w upalne lato nad jeziorem? Opalać się, kąpać? Młodzi z diecezji toruńskiej zgromadzeni nad jeziorem w Hartowcu udowodnili, że można spędzić ten czas na budowaniu relacji z Bogiem i ludźmi.

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

Połączeni” – pod takim hasłem spędziło weekend blisko 200 młodych ludzi, którzy przybyli ze swoimi duszpasterzami i siostrami zakonnymi na Diecezjalne Dni Młodzieży. Tegoroczna – 9. edycja wydarzenia – nastawiona była na odkrywanie i budowanie relacji: najpierw z samym sobą, by odkryć wewnętrzną jedność i żyć w zgodzie ze swoim sumieniem; po drugie, by uczyć się budowania relacji z Bogiem i odkrywać Jego bliskość; po trzecie, by odkrywać, że jesteśmy wezwani do budowania wspólnot (y) i dzielenia życia z innymi, realizując swoje powołanie.

Podczas czterodniowego spotkania nie zabrakło dobrej zabawy i muzyki, świadectw osób, które odnalazły Boga w swoim życiu, modlitwy czy adoracji. Wśród zaproszonych gości były małżeństwa, osoby samotne, kapłani, siostry zakonne. Dziaili się odkryciem swojego powołania i misji, jaką zlecił im Bóg.

Na młodych twarzach można było zobaczyć wiele emocji: fascynację, radość, skupienie, wzruszenie, nie zabrakło śmiechu i nie obyło się bez łez, kiedy słuchali świadectw czy kłękali u stóp krzyża, zawierając Bogu swoje życie. Szczególnym momentem było wręczenie złotych obrączek,



Spotkania w grupach inspirowały



Młodzi powierzyli swoje troski Jezusowi



Gra terenowa przyniosła wiele emocji

które miały symbolizować połączenie z Bogiem i Jego wierną miłość do człowieka.

Ważnym punktem wydarzenia była Msza św. w sobotnie południe, podczas której bp Józef Szamocki pobłogosławił do pełnienia funkcji ceremoniarza w zgromadzeniu liturgicznym ponad czterdziestu młodych chłopców. W homilii bp Józef podkreślił, że można w życiu mieć niewiele, ale najważniejsze, by nie zabrakło jednego. – W życiu można stracić wszystko, ale najważniejsze, by mieć serce, które może kochać! – mówił pasterz, życząc młodym, by nie dali sobie odebrać Boga, którego dzisiejszy świat próbuje zepchnąć na margines.

Kiedy nadszedł ostatni dzień spotkania, młodzi mogli podzielić swoim doświadczeniem. Wśród odważnych, którzy zabrali głos, był Błażej. Opowiedział, jak w wieku dwóch lat został cudownie uratowany przez Boga i jako nastolatek zafascynował się religijnymi pieśniami. Dziś często rozmawia z Bogiem i słyszy Jego głos. →

Zdjęcia: Krystian Lachor

→ – Bóg dziś mówi do mnie: nie przejmuj się, wszystko będzie dobrze – mówił. Jego świadectwo poruszyło wiele osób, wyciskając łzy. Było proste, krótkie, ale wypowiedziane przez osobę z niepełnosprawnością pokazało, jak bardzo skupiamy się na rzeczach nieistotnych, zapominając, że najważniejszą relacją jest więź z Tym, który nas bezwarunkowo kocha. Błażej poruszył wiele serc.

Czym było to spotkanie dla młodych? Niech sami opowiedzą.

Uważam, że warto było jechać, to spotkanie umożliwiło poznanie nowych ludzi oraz samego siebie. Wiele świadectw było ciekawych i pokazywało, że pomimo czasami gorszych momentów w życiu można się nawrócić i naprawić swoją relację z Bogiem. Diecezjalne Dni Młodzieży pozwoliły też pogłębić swoją wiarę i wskazać wiele dróg modlitw np. przez uwielbienie i taniec. Spotkanie w Hartowcu pokazuje również, że wciąż wielu młodych ludzi pragnie Boga i chce Go lepiej poznawać, co w dzisiejszych czasach nie jest wcale takie powszechne. **Mikołaj**

To miejsce pomaga połączyć się z Bogiem, poznać fajnych ludzi i odnaleźć siebie. Największym doświadczeniem była dla mnie liturgia pokutna z indywidualną adoracją krzyża. **Julian**

Bardzo się cieszę, że jest tutaj dużo muzyki i koncertów. Można pomodlić się śpiewem, ale także dobrze pobawić. Myślę, że takie spotkania są dobre nie tylko dla wierzących, którzy



Młodzieży towarzyszyły osoby duchowne



Radości nie było końca



Ważnym elementem wiary jest świadectwo



Na Mszę św. z błogosławieństwem ceremoniarzy przybyły całe rodziny

chcą pogłębić swoją wiarę, ale także dla tych, którzy poszukują Boga. Tu można Go odnaleźć. **Oskar**

Przyjechałem tu z ciekawości. Zamiast nudzić się w domu, przyjechałem do Hartowca i nie żałuję. Piękne miejsce, piękne widoki, cudowni ludzie, nowe znajomości. Najcenniejsze dla mnie są historie ludzi, którzy doświadczyli działania Pana Boga w swoim życiu. Każda inna, niepowtarzalna. **Tomasz**

Podoba mi się to, że w każdej chwili mogę porozmawiać z księdzem lub siostrą zakonną na ważne dla mnie tematy. Są na wyciągnięcie ręki. **Martyna**

Poranki chwały i adoracja pomogły mi przybliżyć się do Boga. Świadectwa pokazały, że Bóg troszczy się o każdego z nas. Przyjeżdżajcie tutaj. Nie zastanawiajcie się ani sekundy. To super przygoda, super ludzie. **Dominika**

Mogłem posłuchać innych ludzi, którzy dzielili się swoim doświadczeniem wiary. Dużo okazji do integracji i poznania nowych osób. **Piotr**

Poznałem tu żywego Boga. Przyjeżdżajcie za rok. Naprawdę warto. **Karol**

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska

Agata Pawluk

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24

Podróż życia

Przez Camino de Santiago każdego roku pielgrzymują dziesiątki, a nawet setki tysięcy osób z całego świata. Dołączyła do nich szóstka śmiałków z Gdańska, Grudziądza i Torunia.

KL. PAWEŁ LUBRAŃSKI

Wyruszyliśmy na szlak w sześciuosobowej grupie – ks. Michał Oleksowicz, wicerektor toruńskiego seminarium, ks. Bartosz Adamski, prefekt roku propedeutycznego, ks. Stanisław Szczęśny – kapłan z grudziądzkiego szpitala, oraz trzech kleryków: Paweł Lubrański, Krzysztof Kłomski i Kamil Hume. Nieśliśmy różne bagaże życiowych doświadczeń, a nade wszystko intencje modlitewne własne i innych. Najbardziej wybrzmiewała jedna: o nowe, liczne i święte powołania, o wzrastanie w powołaniu, stawianie się wiarygodnym świadkiem Ewangelii.

Nadmorska wędrówka

Wybraliśmy się szlakiem Camino Portugues da Costa – wybrzeżem Atlantyku. Wędrówkę rozpoczęliśmy w Porto – mieście oddalonym o około 270 kilometrów od Santiago de Compostela. Dzień rozpoczynaliśmy bądź kończyliśmy Mszą Świętą. Dziennie pokonywaliśmy średnio ok. 30 km, co stanowiło spore wyzwanie. Jednakże różnorodność krajobrazu wynagradzała wszystko – piaszczyste plaże z wydrami nad brzegiem oceanu (duża część drogi prowadzi po specjalnych drewnianych pomostach), szum fal, ostre słońce, wzniesienia dopełnione sosnowymi lasami, bujną roślinnością; kurorty, miasta portowe, wioski rybackie... Było kapitalnie, malowniczo i baśniowo!



Kl. Kamil Hume

Księża i klerycy naszej diecezji w drodze do św. Jakuba

Znaki dobrej drogi

Ważnym elementem camino jest paszport pielgrzyma. Do niego zbieramy pieczętki z miejsc na szlaku. Żeby bez większych przeszkód przebyć drogę, należy kierować się odpowiednim oznakowaniem: to muszla promienista, która jest symbolem starej, chrześcijańskiej tradycji pielgrzymowania do grobu św. Jakuba. Na terenach leśnych i polnych, gdzie ciężko jest o gładkie powierzchnie, stosowana jest żółta strzałka. Trzeba być uważnym obserwatorem, aby nie przegapić istotnego znaku i nie zboczyć ze szlaku.

Pielgrzymowanie poszerza horyzonty, zbliża i jednoczy. Na szlaku można spotkać osoby ze wszystkich krajów, ze wszystkich kontynentów. Zaskoczeniem może być to, że ludzie udający się na camino niekoniecznie rozmawiają o świętych sprawach. A jednak spotkanie z pielgrzymami „z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków” to przypomnienie, że każdy dzień naszego życia stanowi fragment drogi do nieba, pod warunkiem, że żyjemy Ewangelią i odkrywamy Chrystusa w ludziach, których napotykamy na swojej drodze. A wszyscy wędrowcy pozdrawiają się słowami „Buen Camino!”, życząc sobie dobrej drogi.

Wdzięczność za wszystko

Dotarliśmy do Santiago 11 lipca, w dniu, gdy Kościół obchodzi święto św. Benedykta, patrona Europy. Uczestniczyliśmy we Mszy św. dla pielgrzymów. Był to czas dziękczynienia za trud, a zarazem powierzenie tego, co z każdym kilometrem wybrzmiewało w duszy. Dane nam było zobaczyć jedną ze znanych atrakcji katedry: botafumeiro, czyli wielkich rozmiarów kadzielnicę, uruchamianą przez grupę mężczyzn w płaszczach. Odwiedziliśmy grób Apostoła, znajdujący się pod ołtarzem. Trochę zwiedzania katedry, a także urzekającego miasta, pełnego zabytkowych świątyń, wąskich uliczek. Ostatnia noc w Hiszpanii i powrót do Polski: Torunia, Grudziądz i Gdańsk.

W pamięci i wspomnieniach pozostaną tysiące zmęczonych, ale także radosnych twarzy, setki miast, miasteczek i wiosek, gwaru i ciszy, kawiarni i restauracji, schronisk i hosteli, kościołów i kapliczek, świata przyrody. To wszystko zbliża do Stwórcy. Najważniejsze, by przeżyć jedną z największych przygód – podróż z Chrystusem, podróż z Przyjacielem, który idzie z Tobą ramię w ramię.

Sanktuarium wyciszenia i nadziei

Dom zgromadzenia sióstr pasterek w Jabłonowie Pomorskim to dziś sanktuarium bł. Marii Karłowskiej. Kto znajdzie tutaj miejsce dla siebie?

S. GAUDIOSA DOBRSKA

W dniu 15 czerwca 1997 r. bp Andrzej Suski poświęcił odnowioną kaplicę zakonną w Domu Generalnym Sióstr Pasterek w Jabłonowie Pomorskim i nadał jej tytuł Diecezjalnego Sanktuarium Błogosławionej Marii Karłowskiej.

Odtąd Matka Maria, która pragnęła spocząć po śmierci w Jabłonowie, uzyskała w tym miejscu tytuł do stałego i wyjątkowego pobytu; do zamieszkania z nami po to, by – jak mówiła za życia – okazać się wszystkim „naszą przed i poza grobem Matką-pasterką”.

Odnaleźć pokój

Na głównej ścianie prezbiterium wisi duży obraz błogosławionej: Matka z owieczkami, wskazująca niebo. Pod

głównym ołtarzem znajduje się relikwiarz otoczony wianuszkami owieczek i napis: „Życie moje oddaję za owce”. To symbol tych, które zaginęły, a odnalazły się, którym ona jako pasterka pomogła ożyć na nowo życiem łaski.

Z obrazu patrzą na nas jasne, spokojne oczy błogosławionej. Wydaje się, że widzi nas wszędzie i przenika do dna duszy. Tak samo jak było wówczas, kiedy natchniona Bożą łaską potrafiła czytać w myślach swych wychowanek. Ten wzrok przykuwa i zarazem rzuca na kolana. Odczuwa się, że to jest Matka, która wszystko rozumie. Ona rzeczywiście rozumiała człowieka z całą jego słabością, nędzą grzechu i bólem. Rozumiała i pomagała. Przy relikwiiach Matki Marii uci-

*Ci, którzy już tu byli, odeszli uspokojeni.
Przedziwne wyciszenie tego miejsca
wnika w głębi duszy.*

sza się wszystko, co w człowieku jest cierpieniem, palącą raną, walką, bunt, trwogą, niepokojem. Tak samo, jak wówczas, gdy gromadziła wokół siebie swoje odnalezione „owieczki” i wyciszała je nadzieją, że jeszcze nie wszystko stracone. „Przyjdź z ufnością do Stolicy łaski, a znajdziesz miłosierdzie” – zachęcała.

Ci, którzy już tu byli, odeszli uspokojeni. Przedziwne wyciszenie tego miejsca wnika w głębi duszy. Czuje się promieniowanie świętości Matki Marii, oddziaływanie wewnętrznego pokoju, płynącego z głębokiego zawierzenia Bogu.

Zostawić trudy

Zapraszamy więc do sanktuarium:

– przyjdźcie, jeśli pogmatwało się wam życie; jeżeli niedola rzuciła was



na manowce i już nie chcecie walczyć o dobro w sobie, bo straciliście nadzieję, że jeszcze można i że jeszcze warto.

– Przyjdźcie, gdy potrzeba wam wyzwolenia z uzależnień, wyciszenia wzburzonych namiętności, uspokojenia zbuntowanego serca.

– Przyjdźcie, jeżeli w codziennym pośpiechu, w zaaferowaniu sprawami materialnymi zagubiła się wam duchowa istota człowieczeństwa. Trzeba przystanąć, wyciszyć rozbiegane serce, by zrozumieć, że jest jeszcze inne – ważniejsze życie.

– Przyjdźcie, kiedy wam trudno przebaczyć. Przyjdźcie, jeśli życie rodzinne stało się koszmarem – wszak błogosławiona Maria była też apostołką rodzin.

– Przyjdźcie, którzy szukacie drogi życia, przeżywacie młodzieńcze wahania, walki i zwątpienia. Przyjdźcie, jeśli pragniecie utwierdzenia w dobrym życiu i nowych sił do jasnego świadectwa wobec innych.

– Przyjdźcie, aby wybłagać łaski dla swoich bliskich. Niech to będzie sanktuarium wielkiej nadziei na duchowe i moralne uzdrowienia ludzkich zranień.

– Przyjdźcie i wy, kochani chorzy, którym cierpienie fizyczne odbiera



Sanktuarium Matki Karłowskiej mieści się w neogotyckim pałacu



**Modlitwa u stóp błogosławionej
sprzyja wyciszeniu**

radość i wolność życia. Obyście doznali upragnionej łaski za wstawieniem bógosławionej.

Niech bł. Maria Karłowska wstawi się za nami i niech nam wyjedna u Pana Boga to, z czym do niej przychodzimy.

Pamiętamy w modlitwie

Siostry pasterki zapraszają serdecznie do nawiedzania sanktuarium. W każdy piątek rano celebrowana jest Eucharystia w poleconych intencjach. Także w piątki odbywa się nieustanna nowenna do błogosławionej, a księga z wpisanymi do niej intencjami spoczywa przy relikwiach. Każdego dnia siostry modlą się wspólnie w powierzonych im intencjach.

Szóstego dnia każdego miesiąca gromadzimy się w sanktuarium na nabożeństwo nowenny miesięcznej z udziałem parafian. Kto nie może przyjechać do Jabłonowa Pomorskiego, poleca swe sprawy wstawieniu bł. Marii Karłowskiej listem, e-mailem, przez internetową skrzynkę intencji lub telefonicznie. **n**

Z braćmi i siostrami

Członkowie wspólnot Odnowy w Duchu Świętym z diecezji toruńskiej przeżywali rekolekcje formacyjne.

Odbły się one w dniach 12-14 lipca w bursie Brodnickiego Centrum Caritas. Zaproszenie do prowadzenia przyjął ks. Łukasz Turek – koordynator Odnowy w Duchu Świętym diecezji warszawsko-praskiej, redaktor naczelny Zeszytów Odnowy w Duchu Świętym. Nad przebiegiem rekolekcji czuwali nasi diecezjalni koordynatorzy – Agnieszka Ćwik i ks. Marian Tomasz Kowski. Uczestniczyło w nich prawie 60 osób.

Do rekolekcji mieliśmy przygotować się poprzez zapoznanie z pierwszymi ośmioma rozdziałami Dziejów Apostolskich. Jest to wspaniała księga o Kościele, o jego początkach. Dobrze, że mogliśmy powrócić do źródła i zacząć wędrować wspólnie z apostołami od momentu Wniebowstąpienia

Jezusa. Dobrze, że nie brakowało trwania na wspólnej gorliwej modlitwie z braćmi i siostrami.

Ksiądz Łukasz przypomniał nam, że jesteśmy w tym samym Kościele, co apostołowie. Pięćdziesiątnica się nigdy nie skończyła, ona trwa. Duch Święty dalej nieustannie wylewa swoje łaski także i na mnie, a ja mam podstawić swoje dłonie, otworzyć serce i przyjmować.

Dostaliśmy potężną dawkę wiedzy o modlitwie, o kerygmacie, o Duchu Świętym, o nawróceniu, trwaniu, o posłaniu, czyli naszych zadaniach. O mocy imienia Jezus, o charyzmatach, o świadczeniu tak jak Piotr, Szczepan czy Filip. Odkryliśmy ponownie bogactwo Katechizmu Kościoła Katolickiego, na którym nieustannie opierał się prelegent.

Ostatnia konferencja „Jedność i miłość” – była klamrą spinającą cały ten błogosławiony czas. Niektóre osoby już podjęły postanowienie, że chcą się zapisać na przyszłoroczną rekolekcję. **n**

WIESŁAW STRELCZUK



W rekolekcjach uczestniczyły osoby z całej diecezji

Serce z pomidorów

Dwaj chłopcy w błyskawicznym tempie wyjadają słodycze z talerza i zaglądają przez ramię ojcu Johnowi, który pokazuje zdjęcia ze szkoły w Ugandzie. – Co te dzieci tam jedzą? – Taką papkę z ryżu – odpowiada siostra Tomasz.

RENATA CZERWIŃSKA

W lipcu diecezję toruńską odwiedził ugandyjski rekolekcjonista, ks. John Bashobora. Na początku miesiąca poprowadził dzień skupienia w Chełmnie i w Grążawach, zaś w dniach 19-21 lipca rekolekcje w Toruniu, zorganizowane przez wspólnotę Połanie.

Serce i kamień

Spotkania z misjonarzem z obcego kraju zawsze poszerzają serce. Nie tylko dlatego, że swoje nauczanie oparł na słowach z Księgi Ezechiela o tym, że Bóg chce nam zabrać serca kamienne, a dać serca z ciała.

Wiele słów ojciec John poświęcił skruszeniu serca przed Panem. „Nie wyznajemy naszych grzechów, tylko zakrywamy je różnymi rzeczami, aktywnością, pokazywaniem ludziom, jak jesteśmy dobrzy, a wewnątrz wstydzimy się, chowamy”. Dobrze zdać sobie sprawę, że „poprzez grzech zawoźdymy naszego najbardziej kochającego Ojca”, a nieraz „dochodzimy do takiego momentu, że grzech nie sprawia już nam bólu, staje się zwyczajem, jak żucie gumy”.

Bóg dobrze nas widzi i słyszy – czy słuchamy Jego głosu, poddajemy się Jego delikatnym natchnieniom? Po jednym z pobyków w Europie ojciec wrócił do ojczyzny i postanowił zacząć od spowiedzi. Kapłan, który siedział w konfesjonale, stwierdził, że skoro starszy ksiądz się u niego wypowiadał, to on



Zdjęcia: Renata Czerwińska

Dzieci włączyły się w procesję eucharystyczną

też chce przystąpić do tego sakramentu. Niedługo potem zapadł w śpiączkę i nie mógł już z nikim rozmawiać.

Zacznij od nowa

Naśladować Chrystusa, dobrego Pasterza, dzieląc się Jego miłością, zobaczymy prawdziwe cuda.

Jedność jest szczególnie ważna w rodzinach. „Możesz się zezłościć, ale niech to nie zajmuje ci całego dnia. Ta rana musi być uzdrowiona. To nie jest łatwe, ale spróbujcie”. Jak? Rekolekcjonista zapewnił, że członkowie rodzin, którzy dobrze się znają, są specjalistami od poprawiania humoru. To choćby zwykła kawa, uśmiech czy serduszek z małych pomidorów zestawione przez nastolatkę na kuchennym stole.

Duch Święty w szczególny sposób pomaga, by nawiązywać relacje, wstawiać się za innymi. To Pan daje współczujące serce, cierpliwość, wytrwałość w modlitwie za tych, którzy są dla nas

szczególnie trudni. – Jesteście wybrani do wiary. Pan przychodzi, widzi twoje rozbite małżeństwo, dzieci, które odchodzą od Boga i mówi „Spróbuj jeszcze raz, wejdź głębiej”.

Mowa serca

W świadectwach misjonarza znalazł się polski akcent. Ojciec przypomniał historię dzieci – zesłańców syberyjskich – które wraz z wojskami Andersa trafiły m.in. do Ugandy. Mieszkańcy jego kraju, sami ubodzy, z serca zajęli się sierotami. Wiele lat później jedno z tych dzieci dorosło, wyjechało do innego kraju i odeszło od wiary. Jako bogaty, starszy wiekiem mężczyzna, trafił do szpitala, ale nie chciał przyjąć sakramentów. Jego syn próbował na wszelkie sposoby pomóc ojcu, jednak natrafiał na sprzeciw – do czasu, aż do łóżka chorego przyszedł ksiądz z Ugandy i po cichu zaczął się modlić w suahili. Kiedy chory usłyszał język dzieciństwa, zapragnął pojeść się z Bogiem.

– Jesteśmy wybrani, aby współpracować z Chrystusem dla dzieci Kościoła, dla mężów, żon; a dzieci – dla rodziców. Jesteśmy wezwani, abyśmy troszczyli się o siebie nawzajem – zachęca ojciec.

Chłopcy, którzy przed rekolekcjami wcinali słodycze, wraz z rówieśnikami zorganizowali wyprzedaz dziecięcych rysunków. Za drobną ofiarą za „obrazki pełne łaski” chętni rekolektanci mogli wesprzeć małych podopiecznych ojca Johna. **n**



Rekolekcje to czas uwielbienia